

[Bartłomiej Kozłowski](#)

Propagowanie zachowań pedofilskich – niepotrzebne i niebezpieczne (dla wolności słowa) przestępstwo

Artykuł ten opublikowany został również – pod innym tytułem - w ramach działu [Kartka z kalendarza](#) na portalu [Polska.pl](#).

Żadna grupa osób – z wyjątkiem może morderców i terrorystów (tych drugich, jak wiadomo, znaleźć jest w Polsce raczej trudno) – nie jest tak powszechnie zniechęcona, jak pedofile. Dlatego też z marginalnym i odosobnionym zapewne sprzeciwem spotkają się pomysły wprowadzenia do kodeksu karnego przepisów karzących grzywną lub nawet więzieniem ukazywanie pozytywnych rzekomo aspektów seksu między dziećmi, a osobami dorosłymi.

Przypomnijmy, że powstały dwa takie projekty. Pierwszy z nich, autorstwa Sojuszu Lewicy Demokratycznej zakłada wprowadzenie do kodeksu karnego nowego artykułu 200a o brzmieniu: „Kto publicznie prezentuje treści propagujące, pochwalające lub nakłaniające do czynności określonych w art. 200 podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Wspomniany w projektowanym przepisie art. 200 przewiduje karę od 2 do 12 lat więzienia dla każdego, kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat 15 lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej względnie doprowadza ją do poddania się takim czynnościom albo do ich wykonania, a także dla kogoś, kto w celu zaspokojenia seksualnego prezentuje małoletniemu poniżej lat 15 wykonanie czynności seksualnej. Według drugiego projektu, będącego częścią przygotowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości całościowej reformy prawa karnego, obowiązujący kodeks karny miałby zostać uzupełniony o art. 255a stanowiący, że karze grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 podlega ten, kto publicznie propaguje zachowania o charakterze pedofilskim. O tym, jakie miałyby być to zachowania – i czy chodziłoby wyłącznie o te zachowania, które kodeks karny uznaje za przestępstwo – projekt MS nie mówi.

Źródło pomysłu

Idea wprowadzenia do kodeksu karnego przepisów karzących za propagowanie pedofilii narodziła się po medialnych doniesieniach na temat stron internetowych promujących tzw. „dobrą” względnie „pozytywną” pedofilię. Autorzy tych stron – o których pisała m.in. Gazeta Wyborcza, a także inne ogólnopolskie dzienniki i czasopisma – lansują pogląd, że dzieci mają (a w każdym razie miewają) potrzeby o charakterze seksualnym – i to już w bardzo wczesnym wieku. Twierdzą, że nie wszystkie kontakty o charakterze seksualnym między osobami dorosłymi, a dziećmi są dla tych drugich krzywdzące. Krytykują prawa zakazujące takich kontaktów (i opartą na nich praktykę organów ścigania i sądów) jako nieracjonalne, oparte na uprzedzeniach i prowadzące często do większych szkód indywidualnych i społecznych niż zachowania uznawane przez te prawa za przestępstwo. Propagują też wzorce zachowań „pozytywnych pedofili” – na wspomnianej w publikacjach prasowych i internetowych stronie „Mały Książę” prowadzonej przez anonimowego autora „Misiaczka”

znajduje się „Kodeks Pozytywnego Pedofila” zawierający 22 „przykazania” - a wśród nich takie, jak:

„Nie okłamuj dziecka i uczciwie odpowiadaj na jego pytania” (1)

„Nie ukrywaj przed dzieckiem swoich uczuć, niech wie, że je kochasz” (7)

„Traktuj dziecko jak równorzędnego partnera, a nie podwładnego” (8 - podkreślone grubą czcionką)

„Nie nadużywaj zaufania dziecka, nie szantażuj go, nie wywieraj presji i pytaj o zgodę, gdy chcesz np. zamieścić jego zdjęcie w Internecie” (10)

„Nie bierz udziału w dziecięcej pornografii - nie wspieraj przestępców i złych pedofili” (11)

„Baw się z dzieckiem, a na wycieczki - jeśli to możliwe - zabieraj za zgodą rodziców” (12)

„Edukuj dziecko, pomagaj odrabiać lekcje i rozwijać jego zainteresowania” (13)

„Dbaj o dziecko - niech zawsze będzie zdrowe, najedzone i czyste” (15)

„Nie bij dziecka i nie krzycz na nie nawet wtedy, gdy zrobi coś złego. Pouczaj je łagodnym tonem i nie dłużej niż minutę. Jeśli zrobi ci krzywdę, powiedz mu o tym i wyjaśnij dlaczego” (16)

„Nie nastawiaj dziecka przeciwko rodzicom, nie umniejszaj ich roli i autorytetu - bądź ich partnerem a nie wrogiem” (21 – podkreślone grubą czcionką)

i wreszcie

„Nie popełniaj karalnych czynów pedofilskich!” (22 – podkreślone jak wyżej).

„Przykazania” te – z których najbardziej może symptomatyczne jest podkreślone grubą czcionką przykazanie 14 – „Cokolwiek robisz, musisz mieć zawsze na względzie dobro i przyszłość dziecka – nie zachęcaj do żadnych zachowań, które byłyby karalne lub uważane za sprzeczne z powszechnie przyjętymi zasadami moralności. Nieco dwuznaczne w kontekście pozostałych „przykazań” jest jednak przykazanie 17 – „Uświadamiaj dziecku kim jesteś i co grozi wam za waszą przyjaźń. Niech będzie przygotowane psychicznie na ingerencję okrutnych ludzi w wasz związek”. Znowu – „przykazanie” to samo w sobie nie wzywa do niczego złego – ale jeśli w relacji między dzieckiem i dorosłym zarówno z prawnego, jak i moralnego punktu widzenia wszystko jest w porządku – to czego się właściwie bać?

Jak się za to wziąć?

Pierwsze czytanie wspomnianego powyżej projektu nowelizacji kodeksu karnego (art. 200a) odbyło się 10 stycznia 2007 roku w Sejmie. Proponowaną zmianę uzasadniała posłanka SLD Katarzyna Maria Piekarska, która w swym wystąpieniu stwierdziła m.in., że „*Nie ma czegoś takiego jak "dobra pedofilia", każda pedofilia jest formą krzywdzenia dzieci*”. Zgodziła się z nią – zasadniczo rzecz biorąc – posłanka Iwona Arent reprezentująca Prawo i Sprawiedliwość – ta jednak preferowała wersję przepisu zawartą we wspomnianym już projekcie ministerialnym i wezwała do odrzucenia ustawy w całości. Dość mocno propozycję SLD skrytykował zastępca prokuratora generalnego Przemysław Piątek, który wyraził pogląd, że zaproponowany przez to ugrupowanie art. 200a nie będzie się nadawał do ścigania autorów

czy moderatorów stron „pozytywnej pedofilii” ponieważ nigdzie na tych stronach nie ma propagowania czynności seksualnych w rozumieniu art. 200 k.k. Jego zdaniem, lepszym narzędziem do rozprawienia się z propagowaniem „pozytywnej pedofilii” jest zawarty w ministerialnym projekcie nowelizacji kodeksu karnego art. 255a – przewidujący karę za „publiczne propagowanie działań o charakterze pedofilskim” – bez określenia, o jakie działania chodzi.

Zostawmy jednak w spokoju różnice między stanowiskami PiS, SLD i innych partii politycznych. Bo tak czy owak można być niemal pewnym, że przepis karzący za „propagowanie pedofilii” w jakiejś formie zostanie uchwalony. Powstaje tylko pytanie, jak ten przepis będzie interpretowany przez prokuraturę i sądy, czy stosowanie go doprowadzi do celów, które mieli na myśli jego autorzy – i czy skutki wprowadzenia go w życie nie będą przypadkiem gorsze od tych, z którymi mielibyśmy do czynienia w przypadku jego braku?

Zakazać zakazanego?

A wątpliwości na temat proponowanych przepisów są olbrzymie. Była już mowa o rozbieżności między brzmieniem proponowanego przez SLD art. 200a – mającego umożliwić karanie za „prezentowanie treści propagujących, pochwalających lub nakłaniających” do czynności określonych w art. 200 k.k. – a deklarowanym celem tego przepisu, tj. walką ze stronami internetowymi propagującymi „pozytywną pedofilię” – na których nie ma propagowania, pochwalania ani nakłaniania do zakazanych przez ten drugi przepis kontaktów seksualnych z osobami w wieku poniżej 15 lat. Ale to samo można powiedzieć o proponowanym przez ministerstwo sprawiedliwości artykule 255a, według którego karze nawet dwóch lat więzienia mieliby podlegać ci, którzy publicznie propagują działania o charakterze pedofilskim – bez sprecyzowania o jakie działania chodzi. Czy przepis ten przypadkiem nie zabraniałby czegoś, co i tak jest od dawna zakazane? Bądź co bądź, w obowiązującym kodeksie karnym jest art. 255 §3, który przewiduje karę grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku za publiczne pochwalanie popełniania *jakiegokolwiek* przestępstwa. (1) Według uczonych komentatorów kodeksu karnego, karalne na podstawie tego paragrafu może być nie tylko pochwalanie jakiegoś konkretnego, dokonanego już czynu zabronionego przez prawo karne – ale także wyrażenie aprobaty dla działań przestępczych w sposób bardziej ogólnikowy – poprzez generalne wyrażenie stwierdzenia, że jakieś czyny uznawane przez prawo za przestępstwa – czy to kradzieże, czy wręczanie łapówek, czy seks z dziećmi – są czymś dobrym. Propagowanie zaś – jak słusznie stwierdził zastępca prokuratora generalnego Przemysław Piątek – nieodłącznie związane jest z pochwalaniem – trudno jest coś propagować, nie chwając tego czegoś.

Jakie „zachowania o charakterze pedofilskim” nie są przestępstwami?

Uwaga prokuratora Piątka tyczyła się proponowanego przez SLD artykułu 200a, przewidującego karę za publiczne prezentowanie treści propagujących takie tylko działania, które są zakazane przez art. 200. Takie zachowanie i tak podpadałoby pod wspomniany już art. 255 §3 – a także pod art. 255 §1 – według którego karze grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 podlega ten, kto publicznie nawołuje do popełniania występku lub przestępstwa skarbowego (w projekcie SLD mowa jest także o publicznym prezentowaniu treści nakłaniających do czynności określonych w art. 200). Tyle tylko, że to

samo można powiedzieć o lansowanym przez ministerstwo sprawiedliwości art. 255a. Jakże bowiem zachowania o charakterze pedofilskim są z prawnego punktu widzenia legalne i propagowanie jakich tego typu zachowań nie jest w związku z tym zakazane przez obowiązujący art. 255 §3, - który przewiduje karę za pochwalanie (a więc również propagowanie) popełniania *wszelkich przestępstw*? Wystarczy się przyjrzeć stosownym zapisom w kodeksie karnym by stwierdzić, że o zachowania takie naprawdę jest trudno. Wspomniany już art. 200 kryminalizuje obcowanie płciowe z osobą w wieku poniżej 15 lat, dopuszczenie się wobec takiej osoby innej – niż stosunek - czynności seksualnej – a także doprowadzenie jej do poddania się takiej czynności lub jej wykonania – oraz zaprezentowanie takiej osobie czynności seksualnej w celu zaspokojenia seksualnego. Nie ma przy tym żadnego znaczenia, czy osoba w wieku poniżej 15 lat dobrowolnie i świadomie wyraziła zgodę na „obcowanie płciowe” lub „inną czynność seksualną” – ba, nawet wówczas, gdyby to właśnie taka osoba doprowadziła – choćby groźbami i szantażem – osobę dorosłą do „obcowania płciowego” lub „dopuszczenia się innej czynności seksualnej” to ta druga osoba i tak popełniłaby przestępstwo. Warto też zauważyć, że użyte w art. 200 k.k. pojęcie „innej czynności seksualnej” jest niezwykle szerokie – i trzeba też powiedzieć – bardzo niejasne. Pod pojęcie to podciąga się tzw. „cyberseks” niewykluczone, że może podpaść pod nie nawet zwykły pocałunek – w oparciu o ten właśnie zapis Sąd Rejonowy w Tomaszowie Lubelskim skazał niedawno na rok więzienia w zawieszeniu 19-letniego chłopaka, który całował się ze swą 14-letnią dziewczyną. (2)

I nie tylko bezpośrednie kontakty o szeroko rozumianym charakterze seksualnym z osobami poniżej 15 lat są w prawie polskim uznawane za przestępstwo. Według artykułu 202 §2 k.k. karalne jest prezentowanie takim osobom treści pornograficznych lub udostępnianie im przedmiotów mających taki charakter – a także rozpowszechnianie treści pornograficznych w sposób umożliwiający takim osobom zapoznanie się z nimi. Zakazane są wreszcie – i to pod naprawdę surowymi karami – wszelkie czynności związane z tzw. pornografią dziecięcą – nie tylko jej sprowadzanie, produkowanie, przechowywanie w celu rozpowszechnienia i rozpowszechnianie – ale również przechowywanie i posiadanie na własny, czysto prywatny użytek. Jakże więc mogą być „zachowania o charakterze pedofilskim” których „propagowanie” nie podpadałoby pod art. 255 §3 k.k. przewidujący karę za „publiczne pochwalanie popełnienia przestępstwa”? Prywatne rozmowy dorosłych pedofilów o tym, że dzieci są (dla nich) seksualnie podniecające? Pisanie opowiadań o charakterze erotycznym z udziałem bohaterów w wieku poniżej 15 lat – lub wykonywanie tego rodzaju rysunków – nawet wówczas, gdyby jedynym odbiorcą takich opowiadań czy rysunków miałby być ich autor? (3) Samotne zaspokajanie się z myślą o kontakcie seksualnym z dzieckiem (to ostatnie jest oczywiście czymś obrzydliwym, ale każdy średnio inteligentny człowiek rozumie, że coś takiego nie wyrządza nikomu krzywdy, a ponadto zmniejsza – przynajmniej na jakiś czas – prawdopodobieństwo rzeczywistego kontaktu seksualnego z dzieckiem)? Czy to akurat mogą być „zachowania o charakterze pedofilskim” których „publiczne propagowanie” już niedługo zapewne będzie podlegać karze? Nie wiadomo – być może prokuratorzy i sędziowie będą się za jakiś czas nad takimi problemami głowić.

Jak się to będzie interpretować?

W każdym razie – jeśli proponowane zarówno przez SLD jak i przez Ministerstwo Sprawiedliwości przepisy zakazujące publicznego propagowania działań o charakterze pedofilskim miałyby być rozumiane i interpretowane przez organy ścigania i sądy w sposób wąski to wprowadzenie takich przepisów do kodeksu karnego nie ma żadnego sensu, jako że objęte nimi zachowania i tak są zakazane przez obowiązujące od dawna regulacje, które zakazują publicznego nawoływania do popełniania przestępstw i – zwłaszcza – publicznego pochwalania ich popełniania. Lecz, z drugiej strony, historia praktyki organów wymiaru sprawiedliwości (nie tylko w Polsce) w sposób dobitny dowodzi, że nawet te przepisy, które literalnie rzecz biorąc ujęte są wąsko i względnie precyzyjnie bywają interpretowane w sposób nadzwyczaj rozciągliwy – uwzględniający raczej aktualne interesy i żądania rządzącej ekipy – niż ich dosłowne brzmienie. Przykładowo – w okresie I wojny światowej uchwalono w Stanach Zjednoczonych przepis zabraniający m.in. umyślnego wywoływania lub usiłowania wywołania niesubordynacji, nielojalności, buntu, oraz odmowy wykonywania obowiązków w siłach zbrojnych – a także celowego utrudniania przeprowadzenia poboru i zaciągu do wojska (chodzi oczywiście o słynną „[Ustawę o szpiegostwie](#)” z 1917 r.). Na podstawie tego przepisu – na zdrowy rozum – można było ścigać ludzi, którzy bezpośrednio wzywali żołnierzy do nieposłuszeństwa wobec dowódców, do niewykonywania rozkazów i w ogóle do działań o charakterze buntowniczym. Ale praktyka amerykańskich sądów z tamtego okresu była zupełnie inna – w okresie tym można było zostać skazanym na wiele lat więzienia za wyrażanie np. opinii, że wojna toczy się w interesie wielkiego kapitału, a nie klasy robotniczej – i to nawet wówczas, gdy opinia taka była wypowiedziana w miejscu, gdzie żadnych żołnierzy i poborowych – którzy potencjalnie mogliby się zbuntować przeciwko wojnie – nie było. (4)

Do więzienia za „Romea i Julię”?

Wracając do omawianych tu przepisów przeciwko „publicznemu propagowaniu zachowań o charakterze pedofilskim” – co będzie uznawane za przestępstwo, jeśli przepis taki, jak zaproponowany przez SLD art. 200a lub lansowany przez ministerstwo sprawiedliwości art. 255a będzie interpretowany w sposób szeroki – bardziej uwzględniający intencje jego pomysłodawców – niż dosłowne brzmienie? Czy w takim wypadku za kryminalistów zostaną uznani ci, którzy bez potępięczego komentarza publikują np. informacje na temat życia seksualnego w starożytnej Grecji – gdzie czyny ewidentnie dziś podpadające pod art. 200 naszego kodeksu karnego nie tylko nie były potępiane – lecz przeciwnie, uważane były za rzecz piękną i chwalebna? Czy jako przestępstwo nie będzie traktowane zostanie wydawanie - lub choćby cytowanie - takich dzieł, jak „Życie seksualne dzikich” wielkiego polskiego antropologa Bronisława Malinowskiego – gdzie znaleźć można informację o tym, że na wyspach Trobriandzkich dziewczęta rozpoczynają życie seksualne między szóstym, a ósmym rokiem życia – a chłopcy między dziesiątym i dwunastym – i że nie wynikają dla nich z tego powodu żadne szkody? Są w Internecie teksty, które w sposób całkiem przekonujący dowodzą, że zdarzają się czasem pozytywne (tzn. przede wszystkim pozytywnie odbierane przez dzieci – i to nie tylko w czasie ich trwania, ale również znacznie później, tj. w wieku dorosłym) relacje seksualne między dziećmi, a osobami dorosłymi. Autorzy artykułów, o które w tym konkretnie przypadku chodzi nie propagują poglądu, że seks między dziećmi, a osobami dorosłymi jest czymś generalnie dobrym, w żadnym wypadku nie zachęcają do

podejmowania tego typu praktyk, nawet osobiście ich nie chwala (choć też – co chyba oczywiste – nie potępiają) a jedynie przedstawiają wypowiedzi innych osób – psychiatrów, psychologów i osób, które w bardzo młodym wieku miały kontakty o charakterze ewidentnie seksualnym z ludźmi dorosłymi – z których wynika, że takie relacje mają niekiedy miejsce. Czy umieszczanie w sieci WWW lub publikowanie w jakikolwiek inny sposób tego typu tekstów (stosowne adresy nie są podawane, by w razie wejścia kogoś z proponowanych przepisów w życie nie narazić ich autorów, lub osób je umieszczających na odpowiedzialność karną) będzie traktowane jako przestępstwo? Jeśli tak, to będziemy mieli do czynienia nie tylko z zamachem na wolność słowa, ale także z bardzo poważnym zagrożeniem swobody badań naukowych. Czy za przestępstwo nie będzie wreszcie uznawane propagowanie obniżenia wieku, w którym seks staje się prawnie dozwolony? Tak na dobrą sprawę, to przy odpowiedniej interpretacji proponowanych artykułów 200a, czy 255a kodeksu karnego za czyn karalny będzie można uznać wystawienie lub wydanie np. w formie książkowej „Romea i Julii” Szekspira – jakby nie było, treść tej sztuki w sposób pośredni wprowadzi, ale mimo to całkiem wyraźny sugeruje, że zakazany bądź co bądź seks z osobami w wieku 13 czy 14 lat jest rzeczą zupełnie normalną.

Propaganda przekonań – nie postępowania

Lecz wobec będących głównym przedmiotem ataku ze strony takich ludzi, jak wspomniana już tutaj posłanka Piekarska witryn internetowych propagujących „pozytywną pedofilię” wspomniane przepisy mogą być zupełnie bezradne – strony te bowiem nie propagują żadnych czynów o charakterze pedofilskim. Tym, do czego autorzy takich stron starają się przekonywać są nie zachowania o charakterze pedofilskim, lecz jedynie poglądy, o których można powiedzieć, że mają one charakter nawet nie tyle pedofilski (bo trudno na tych stronach znaleźć np. stwierdzenia, że dzieci są podniecające seksualnie), co raczej po prostu tolerancyjny wobec pedofilii. Jednak poglądy, idee, emocje – i w ogóle wewnętrzne stany psychiczne człowieka – nie są czynnościami, ani zachowaniami – pod pojęciem tych ostatnich rozumie się działania objawiające się w jakiś sposób w świecie zewnętrznym. Jeśli więc przepisy typu art. 200a czy 255a miałyby być rozumiane przez organa ścigania i sądy w sposób nie wykraczający drastycznie poza ich brzmienie – tj. jako zakazujące propagowania pewnych zachowań (a więc aktywności fizycznej wykraczającej poza sferę czystej psychiki) – a nie jedynie czystych idei – to przepisy takie wobec stron „pozytywnej pedofilii” będą najprawdopodobniej bezużyteczne.

Co tu jeszcze można wymyślić?

Z powyższego stwierdzenia w sposób logiczny wynika wniosek, że aby autorzy internetowych „stron pozytywnej pedofilii” mieliby być ścigani przez prokuraturę i karani przez sądy bez naruszenia fundamentalnej dla prawa karnego zasady *nullum crime sine lege* – nie ma przestępstwa bez określającego je przepisu prawa – to wymierzony przeciwko nim przepis karny musiałby być sformułowany w sposób nieprawdopodobnie szeroki. Przepis taki musiałby zabraniać nie tylko – a nawet nie tyle – propagowania *działań* o charakterze pedofilskim, lecz także negowania czy umniejszania szkodliwości czynów, które obowiązujące prawo uznaje za przestępcze akty pedofilii, działania na rzecz (częściowej choćby) legalizacji takich czynów i wreszcie wszelkiego propagowania ideologii i poglądów o charakterze pedofilskim – czy też po prostu tolerancji wobec pedofilii. Rzecz jasna, przepis

taki byłby drastycznym naruszeniem i tak niezbyt mocnej w naszym kraju wolności słowa. Lecz pewne precedensy w takim właśnie kierunku, niestety, już są – bądź co bądź, istnieją w polskim prawie karnym przepisy zakazujące lansowania pewnych koncepcji ideowych – przykładem może być art. 256 kodeksu karnego, który w obecnej wersji przewiduje karę do 2 lat więzienia (alternatywnie z karą grzywny i ograniczenia wolności) za „publiczne propagowanie faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa” oraz za „publiczne nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość” – a wersji proponowanej obecnie przez ministerstwo sprawiedliwości ma zabraniać także – pod karą podniesioną do 3 lat więzienia – propagowania faszystowskiej lub innej totalitarnej ideologii – rozumianej przez autorów tego przepisu jako coś innego, niż sam tylko ustrój państwowy. Zwolennicy wprowadzenia do kodeksu karnego przepisu karzącego za „propagowanie pedofilii” wielokrotnie już powoływali się na istnienie w nim przepisu zabraniającego propagowania m.in. faszyzmu (trochę strach o tym pisać, by przypadkiem komuś nie nasunąć takiego pomysłu, o jakim była mowa powyżej). (5)

Nie wiadomo, jak ostatecznie sformułowany zostanie przepis przeciwko propagowaniu „pozytywnej pedofilii”. Jednak niezależnie od tego, jak przepis ten będzie brzmiał i jak go będą interpretować prokuratorzy i sędziowie trzeba powiedzieć jedno: uchwalenie i wprowadzenie takiego przepisu w życie nie zmniejszy liczby pedofili, ani nie uchroni dzieci przed ich działaniami. Pedofilia naprawdę nie potrzebuje wsparcia ideologicznego, by była praktykowana. Pedofile mogą, oczywiście, tworzyć ideologię mającą racjonalizować i usprawiedliwiać ich skłonności i zachowania – ale robiliby to samo, co robią, również bez niej.

Są groźniejsze poglądy

A przecież o całym szeregu działań o charakterze ewidentnie szkodliwym i przestępczym bez specjalnej wątpliwości można powiedzieć, że działania takie nie miałyby miejsca – lub byłyby nader mało prawdopodobne – bez wpływu pewnych poglądów i ideologii. Czy wyczyny ekstremalnych przeciwników eksperymentów genetycznych, obrońców środowiska naturalnego i praw zwierząt – podpalanie laboratoriów prowadzących eksperymenty genetyczne i doświadczenia na zwierzętach, wysadzenie ciężarówek do przewozu zwierząt rzeźnych, napaści na kobiety ubrane w futra – zdarzałyby się, gdyby sprawcy takich przestępstw nie zostali wcześniej przekonani do poglądu, że wszelkie ingerencje w dziedzinę genetyki są czymś niesłychanie groźnym dla ludzi i środowiska naturalnego lub pod wpływem takich czy innych publikacji, przemówień i innych form wypowiedzi nie przejęli się losem zabijanych na żywności i futra oraz wykorzystywanych w laboratoryjnych doświadczeniach zwierząt? Czy gwałtowne, prowadzące czasem do olbrzymich strat materialnych rozruchy, jakie już wielokrotnie towarzyszyły obradom takich gremiów, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światowa Organizacja Handlu, Bank Światowy, czy tzw. Grupa G 8 zdarzałyby się wówczas, gdyby w umysły wielkiej liczby ludzi nie zostało zasiane przekonanie, że to właśnie te instytucje są odpowiedzialne za wojny, bezrobocie, kryzysy gospodarcze, niszczenie środowiska i w ogóle całą nędzę i wyzysk panujące w krajach Trzeciego Świata? Czy dokonania skrajnych „obrońców życia poczętego” - podpalanie klinik aborcyjnych, mordowanie dokonujących zabiegów przerywania ciąży

lekarzy, napaści na kobiety chcące poddać się (czy poddające się) aborcji – miałyby miejsce, gdyby pewni ludzie nie szerzyli hasła świętości życia od chwili poczęcia i nie propagowali poglądu, że aborcja jest wołającą o pomstę do nieba zbrodnią? I – z drugiej strony – czy zdarzające się również ataki obrońców praw kobiet na aktywistów antyaborcyjnych zdarzałyby się, gdyby sprawcy takich ataków nie zostali wcześniej przekonani do poglądu, że to właśnie naruszenie prawa kobiety do wyboru w kwestii tego, czy chce urodzić dziecko jest czymś nieludzkim?

Co podnieca pedofilów?

Jeśli szerzenie jakichś poglądów miało być zakazane z tego powodu, że ich wpływ na niektórych osobników może przyczynić się do popełniania przez nich przestępstw, to bez większego trudu można by znaleźć wiele opinii, które znacznie bardziej zasługiwałyby na wyjęcie spod prawa, niż te, które lansowane są przez propagatorów „pozytywnej pedofilii” – związek przyczynowo – skutkowy między propagowaniem takich przekonań, a przestępczymi działaniami o charakterze pedofilskim jest naprawdę bardzo wątpliwy. A jeśli nawet jakiś tego typu związek istnieje, to warto zauważyć, że pedofilów – jak wskazują badania – mogą podniecać - i niekiedy zachęcać do wykorzystywania dzieci treści, których nikt normalnie myślący nie uznałby za „propagowanie pedofilii” czy – dajmy na to – „pornografię dziecięcą”. Jak pisze [Amy Adler](#) „pedofilów często pobudzają obrazy, które nie – pedofile uznają za zupełnie niewinne: weźmy jako przykład pedofilski magazyn „Paidika” – określający się mianem „Internetowego dziennika pedofilii”. Jego strona internetowa przedstawia nie jakieś groteskowe akty seksualne z udziałem dzieci, lecz obrazki dzieci, o których mogę powiedzieć jedynie to, że są miłe. „Paidika” zawiera także odnośniki dla zainteresowanych pedofili do strony internetowej „Vogue Bambini” – włoskiego magazynu mody dziecięcej. Na swej stronie internetowej „Paidika” przedstawia niedawną okładkę „Vogue” na której znajduje się fotografia dziecięcej gwiazdy filmowej Macauley Culkin i dziewczynki o blond włosach. Dzieci, ubrane w ciężkie, zimowe kurtki i kapelusze, uśmiechają się anielsko do kamery.

De facto, niektórzy pedofile mogą preferować takie „niewinne” obrazki. Zdaniem niektórych teoretyków, seksualne pobudzenie, jakie dany obraz wywołuje u pedofila może być odwrotnie proporcjonalne do stopnia jego otwarcie seksualnej natury: to właśnie sama niewinność i seksualna „naiwność” dziecka może dla pedofila czymś najbardziej podniecającym.

Ta osobliwa natura pedofilskiej seksualności sama z siebie może uczynić walkę z pornografią dziecięcą (cytowany artykuł prof. Adler poświęcony jest właśnie problemowi pornografii z udziałem dzieci) niewykonalnym zadaniem. Pewien autor stwierdził, że członkowie Północnoamerykańskiego Stowarzyszenia na rzecz Miłości między Mężczyznami i Chłopcami (North American Man – Boy Love Association – NAMBLA – organizacji pedofili, spośród których wielu siedzi w więzieniu) podniecają się oglądaniem dzieci w telewizji, w Disney Chanel i normalnych filmach. Jak autor ten krótko ujął: odkryłem „pornografię” NAMBLA – i było nią Hollywood”. (6) Zakażemy magazynów mody dziecięcej, fotografii ubranych w kurtki i czapki dzieci i hollywoodzkich filmów, by chronić dzieci przed krzywdą, jaką pod wpływem takich obrazów mogą wyrządzić im pedofile?

Polemizować, nie karać

W szanującym ludzką wolność społeczeństwie narzędziem walki z poglądami, które wydają się niebezpieczne powinno być krytykowanie takich poglądów, ośmieszanie ich – oraz przeciwstawianie im innych idei – a nie represjonowanie ich głosicieli. Jak ok. 80 lat temu pisał sędzia Sądu Najwyższego USA Louis Brandeis *„żadne niebezpieczeństwo wynikające z wypowiedzi nie może być uznane za bezpośrednie i wyraźne, chyba, że zagrożenie to jest tak bliskie, że może się ono zrealizować zanim zaistnieje możliwość pełnej dyskusji. Jeśli jest czas na wyeksponowanie poprzez dyskusję zwodniczości i fałszów, na odwrócenie zła poprzez proces edukacji, remedium, jakie należy zastosować, jest pomnożenie wypowiedzi, a nie narzucone milczenie. Tylko nagle niebezpieczeństwo (emergency) może usprawiedliwiać represje. Taka musi być zasada, jeśli władza ma być do pogodzenia z wolnością”*. (6) Nie widzę powodów do tego, by ta zasada miała przestać obowiązywać akurat w przypadku „propagowania pedofilii”.

I na koniec tego artykułu trzeba stwierdzić, że proponowane ustawodawstwo przeciwko propagowaniu „pozytywnej pedofilii” ma, jak się wydaje, znaczących oponentów. Oto, co na łamach „Rzeczypospolitej” o proponowanym przez SLD artykule 200a k.k. napisał I Prezes Sądu Najwyższego prof. Lech Gardocki:

„Godna pochwały tendencja do zwalczania seksualnego wykorzystywania dzieci prowadzi też ustawodawców do tworzenia w pośpiechu coraz to nowych przepisów karnych. Jest już w Sejmie projekt krótkiej ustawy, tworzącej nowy typ przestępstwa. W kodeksie karnym ma to być art. 200a o brzmieniu: "Kto publicznie prezentuje treści propagujące, pochwalające lub nakłaniające do czynności określonych w art. 200 podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2". Mamy tu do czynienia z pośpieszną i przesadną reakcją na marginalne ilościowo wypowiedzi osób, które nie potępiają bezwarunkowo uprawiania seksu z dziećmi. Różnicują zdarzające się przypadki na szkodliwe i na takie, które nazywają pozytywną pedofilią. Może to nas irytować, ale to nie znaczy, że należy od razu unosić do ciosu karzący miecz Temidy. Może lepiej podjąć wysiłek polemiki z tymi wypowiedziami, odeprzeć je, może nawet ośmieszyć, ale bez użycia knebla. Przepis karny powinien być ostatecznością”.

Tylko, czy opinia ta – podobnie jak zapewne ten artykuł – nie pozostanie głosem wołającego na puszczy?

P.S. Oczywiście, okazało się, że była: 25 września 2009 r. Sejm uchwalił przepis (art. 200b kodeksu karnego), przewidujący, że ten, kto „publicznie propaguje lub pochwała zachowania o charakterze pedofilskim, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności, albo pozbawienia wolności do lat 2”. „Za” (głosowanie obejmowało też szereg innych zmian kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego, kodeksu karnego wykonawczego i niektórych innych ustaw) głosowało 400 posłów, jeden poseł niezależny – Marek Balicki – był przeciw, dwóch posłów – Jan Widacki z DKP – SD i Zdzisława Janowska z SDPL wstrzymało się od głosu. Senat nie wniósł do uchwalonego przepisu poprawek i 5 listopada 2009 r. art. 200b. k.k. został uchwalony przez Sejm ostatecznie. 26 listopada 2009 r. nieżyjący już prezydent Lech Kaczyński podpisał przedłożoną mu ustawę i 8 czerwca 2010 r., po półrocznym *vacatio legis* zakaz publicznego propagowania i pochwalania zachowań pedofilskich stał się częścią obowiązującego w Polsce prawa.

Przypisy:

1. Rzecz jasna, osobiście jestem przeciwny w istnieniu w kodeksie karnym takiego przepisu – według mnie, karalne powinno być co najwyżej publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa – a i to tylko wówczas, gdy ma ono miejsce w sytuacji, w której istnieje wyraźne ryzyko, że faktycznie doprowadzi ono do jego popełnienia (zasadę taką przyjął Sąd Najwyższy USA w sprawie [Brandenburg v. Ohio](#) –zob. [mój artykuł na temat tej decyzji](#)).

2. Jak ktoś nie wierzy, to niech przeczyta [ten artykuł](#).

3. Obecnie (w 2009 r.) wykonywanie rysunków o charakterze pedofilskim może zostać potraktowane jako przestępstwo, nawet, jeśli jedynym ich odbiorcą miałby być ich autor: wprowadzony w 2008 r. do [kodeksu karnego](#) art. 202 § 4b przewiduje, że ten, kto „produkuje, rozpowszechnia, prezentuje, przechowuje lub posiada treści pornograficzne przedstawiające wytworzony albo przetworzony wizerunek małoletniego uczestniczącego w czynności seksualnej, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Warto tu przy okazji zauważyć, że poza rzeczywiście specyficznym przypadkiem pornografii z udziałem prawdziwych dzieci, której sprowadzanie, przechowywanie i posiadanie zakazane jest przez uchwalony w roku 2004 art. 202 § 4a k.k., żaden inny przepis obowiązującego kodeksu karnego nie przewiduje kary za samo tylko przechowywanie czy posiadanie określonych treści (czy lepiej mówiąc, nośnika zawierającego takie treści). Odpowiedzialności za takie zachowania nie przewidywał też [kodeks karny z 1969 r.](#) Kiedy więc w polskim prawie obowiązywał przepis przewidujący karę za samo tylko przechowywanie materiałów o zawierających określone stwierdzenia? Odpowiedź na to pytanie jest taka: przepis taki istniał w [Dekrecie o Przestępstwach Szczególnie Niebezpiecznych w Okresie Odbudowy Państwa z 13 czerwca 1946](#), zwanym zwykle Małym Kodeksem Karnym (m.k.k.): art. 24 § 1 tego dekretu przewidywał karę do 5 lat więzienia dla osoby, która przechowuje pisma, druki lub wizerunki, wymienione w art. 23, tj. „nawołujące do popełnienia zbrodni lub pochwalające zbrodnię, lub których treść ma pozostawać tajemnicą wobec władzy państwowej albo które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelných organów” (rozpowszechnienie, albo sporządzenie, przechowywanie, bądź przewożenie w celu rozpowszechnienia takich pism, druków lub wizerunków było według art. 23 § 1 m.k.k. zagrożone karą od 3 do 15 lat więzienia, a zgodnie z art. 23 § 2 karą więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub więzienia dożywotniego, jeśli czyn taki „spowodował wielką szkodę dla Państwa”). Obowiązujący do chwili wejścia w życie kodeksu karnego z 1969 r. mały kodeks karny służył komunistycznym władzom Polski Ludowej jako prawna podstawa do represjonowania swych niekiedy rzeczywistych, a czasem jedynie wyimaginowanych przeciwników (zob. [mój artykuł o m.k.k.](#)). Ciekawe, czy pomysłodawcy obecnego art. 202 § 4b k.k. albo posłowie i senatorowie głosujący nad tym przepisem wiedzieli, do jakiego wzorca nawiązują?

4. Pisałem na ten temat w artykule [Jak to z wolnością słowa w Ameryce drzewiej bywało](#)

5. Proponowana w 2007 roku przez znajdujące się wówczas pod kierownictwem Zbigniewa Ziobry Ministerstwo Sprawiedliwości zmiana artykułu 256 kodeksu karnego, polegająca na

uznaniu za przestępstwo publicznego propagowania faszystowskiej lub innej totalitarnej ideologii nie weszła w życie. We wspomnianej na koniec tego artykułu ustawie z dnia 25 września 2009 r. Sejm zmienił art. 256 k.k. w taki sposób, że jego dotychczasowa treść („kto publicznie propaguje faszystowski lub inny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”) została oznaczona jako §1 i dodane zostały do niego trzy paragrafy o następującym brzmieniu:

„§ 2. Tej samej karze podlega, kto w celu rozpowszechniania produkuje, utrwala lub sprowadza, nabywa, przechowuje, posiada, prezentuje, przewozi lub przesyła druk, nagranie lub inny przedmiot, zawierające treść określoną w § 1 albo będące nośnikiem symboliki faszystowskiej, komunistycznej lub innej totalitarnej.

§ 3. Nie popełnia przestępstwa sprawca czynu zabronionego określonego w § 2, jeżeli dopuścił się tego czynu w ramach działalności artystycznej, edukacyjnej, kolekcjonerskiej lub naukowej.

§ 4. W razie skazania za przestępstwo określone w § 2 sąd orzeka przepadek przedmiotów, o których mowa w § 2, chociażby nie stanowiły własności sprawcy

Odnosnie przestępstwa określonego w art. 256 kodeksu karnego pisałem szereg razy w tekstach na swojej [stronie internetowej](#) oraz [blogu](#).

6. Zob. [Amy Adler The Perverse Law of Child Pornography](#) (cytowany przeze mnie fragment tego artykułu znajduje się pod adresem http://www.ipce.info/library_3/files/adler/adler14.htm).

7. Zob. opinie sędziego Brandeisa w sprawach [Whitney v. California](#) i [Ruthenberg v. Michigan](#) (jeszcze ciekawsza, a niepublikowana do 2006 r.).

[Strona główna](#)